№ 83. Warszawa, Wtorek 19 Czerwca / 1 Lipca Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie też sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Nawiedzenie N. M. P. Ś. Ottona B. Wschód słońca o g. 3 m. 45.—Zach. o g. 8 m. 22. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 14, wczoraj w poł. ciep. 14. Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 5.

W dniu jutrzejszym w kościele PP. Wizytek, odbywać się będzie uroczyste nabożeństwo odpustowe z powodu przypadającego święta Nawiedzenia N. MARJI PANNY.— Dziś rozpoczyna się nieszporami i procesją.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Przez dyplomy CESARSKIE z dnia 26 Maja, NAJMIŁOSCIWIEJ mianowani zostali kawalerami orderu św. Stanisława klassy 1éj marszałek szlachty gubernji Radomskiéj, koniuszy dworu JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, rzeczywisty radca stanu Wierusza-Niemojewski i prezydent m. Warszawy, rzeczywisty radca stanu Andrault.

— Onegdajsze posiedzenie Opiekunek w Towarzystwie Dobroczynności, odbytem zostało po raz pierwszy pod prezydencją JO. Księżnéj Imci Gorczakow, Namiestnikowéj Królestwa, która zaraz przy wejściu do Instytutu, powitaną została przez Vice-prezesa Towarzystwa Dobroczynności, na czele członków tegoż Towarzystwa, i wprowadzoną do sali posiedzeń, gdzie już oczekiwały zebrane Protektorki, Vice-Protektorki i Opiekunki Towarzystwa. Posiedzenie to JO. Księżna rozpoczęła podpisaniem Ustawy T. D. Najwyżéj w r. 1825 zatwierdzonéj, poczem między innemi czynnościami przedstawiono sprawozdanie z działań Towarzystwa za rok ubiegły 1855 i rachunek z zabawy w ogrodzie Saskim odbytéj, z któréj czysty dochód wynosi przeszło 6,000 rs. Po ukończeniu posiedzenia, JEj Książęca Mość w asystencji Protektorek, Vice-Protektorek i Opiekunek Towarzystwa, oraz JW. Radcy Tajnego Muchanowa, dyrektora Głównego Prezyd. w Kom. Rząd. S. W. i D. i JW. Radcy Tajnego Senatora Dmitrjewa, Prezesa Rady Głównéj Zakładów Dobroczynnych w Królestwie, niemniéj Vice-Prezesa Towarzystwa Xaw. Puslowskiego, Prezesa Administracji hr. Seweryna Uruskiego, Vice-Prezesa tejże administracji Piotra hr. Łubieńskiego, Prezesa Wydziału Ekonomicznego i zarazem Opiekuna Zakładu Sierot Popławskiego, raczyła zwidzić zakłady starców i kalek obojéj płci i zakład sierot płci żeńskiéj. We wszystkich salach JO. Księżna Imci Namiestnikowa, przyjmowaną była przez W. JX. Krzyżanowskiego i Siostry Miłosierdzia, które prawdziwie z Chrześćjańską troskliwością zajmują się osłodzeniem losu starców i sierot w téj instytucji przytułek znajdujących. Jéj Ks. Mość z widocznem rozrzewnieniem raczyła przemawiać do starców i dzieci, a wejrzawszy we wszystkie szczegóły całego Instytutu, zostawiła upominek dla wychowanic zakładu sierot płci żeńskiéj, które przy wejściu Jéj Ks. Mości do sali nauk, powitały ją hymnem Lwowa: BOŻE CESARZA chroń. (*Kurjer War.*)

— Dnia wczorajszego o godz. 11éj zrana odbył się na zakończenie roku szkólnego, pod prezydencją JW. radcy tajnego Muchanowa, akturoczysty gimnazjów, szkół powiatowych warszawskich, oraz szkoły sztuk pięknych. JO. Książe Namiestnik Królestwa raczył zaszycić ten akt swoją obecnością, poczem własną ręką rozdawać raczył medale, nagrody i pochwały.— Z gimnazjum gubernjalnego w Warszawie otrzymali nagrody ogólne: z kl. Iéj: Felix Rutkowski, Marjan Krzemiński i Hen. Hoffman; z kl. IIéj: Zyg. Geper, Aug. Kreczmer i Edw. Grabowski; z kl. IIIéj: Jan Ornowski i Stefan Wołkow; z kl. IVéj: Hen. Dolański, Wład. Moszyński i Mar. Kiczorowski; z kl. Véj: Wład. Folkierski i Miecz. Tański; z kl. VIéj: Artur Banaskiewicz i Józef Garszyński; z kl. VIIéj: Emiljan Konopczyński i Stan. Bogucki. Nagrody za język rossyjski: z kl. Iéj Wład. Zembrzuski, z kl. IIéj Aug. Kreczmer, z kl. IIIéj Jan Ornowski, z kl. IVéj Hen. Dolański, z kl. Véj Miecz. Tański, i z kl. Véj Józef Oczapowski. Za celujący postęp w naukach, a szczególniéj w języku rossyjskim, mają sobie przyznane reskryptem JW. Kuratora okr. nauk. war. medale srebrne: z kl. VIIéj: Emiljan Konopczyński, Wład. Piątkowski i St. Bogucki. Pochwały zaś: Wł. Świątkowski, Karol Ochenkowski, Sew. Broniewski i Michał Glücksberg.— Szkoła powiatowa 5cio-klassowa w Warszawie. Nagrody ogólne: z kl. Iéj: Wieńczysław Plewe i Jan Święcicki; z kl. IIéj: Bolesław Miaskowski i Józef Żuchalski; z kl. IVéj Julian Kessler i Alex. Gajewski; z kl. Véj: Tomasz Zydel. Nagrody za język rossyjski: z kl. Iéj Wieńczysław Plewe, z kl. IIéj Józef Żuchalski, z kl. IVéj Alex. Gajewski.— Szkoła powiatowa 2ga w Warszawie. Nagrody ogólne: z kl. Iéj: Wł. Bradel, Józef Chlebowski i Jan Tarnowski; z kl. IIéj: Edm. Rożański, Hen. Köhler i Edw. Jantzen; z kl. IIIéj: Leopold Borkowski i Józef Gruszczyński; z kl. IVéj: Karol Voigt i Zyg. Migurski. Nagrody za język rossyjski: z kl. Iéj Wład. Bradel, z kl. IIéj Edm. Rożański, z kl. IIIéj Leop. Borkowski, z kl. IVéj Zyg. Migurski.— W szkole sztuk pięknych: nagrody; z oddziału budownictwa: z kursu IIgo Zdzisław Wycliński i Anzelm Krysiński; z kursu IIIgo Sergjusz Kuleszow i Wiktor Lipko. Z oddziału malarstwa: z kursu Igo Felix Bagiński, Hen. Dziarkowski i Kaź. Górnicki; z kursu IIgo Felix Gajewski; z kursu IIIgo: Felix Brzozowski i Djonizy Juraszyński; z kursu IVgo Adolf Kozarski, Adrjan Hłębocki i Ludwik Kurella. Z oddziału rzeźby: z kursu Igo Aug. Baerendt; z kursu IIgo Ludwik Kucharzewski i Felix Sikorski; z kursu IIIgo Józef Górnicki; z kursu IVgo Wacław Markowicz.

— JW. radca tajny *Muchanow*, członek rady administracyjnéj, dyrektor główny prezydujący w komisji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, kurator okręgu naukowego warszawskiego, w dniu wczorajszym opuścił Warszawę udając się do Wiednia.

— Zasłużony w zawodzie swoim i znany w literaturze profesor *Przystański*, dziś zrana wyjechał zagranicę. Ma on zwiedzić Niemcy, Belgję, Francję, dłużéj niż gdzieindziéj zabawi w Paryżu, gdzie zamierza zbadać na miejscu wszystkie nowe wynalazki, których przysporzył nam ogromny postęp, jaki uczynila w ostatnich czasach chemja, fizyka, mechanika i t. d. Szczególniéj w rzeczach tyczących się zastosowania praktycznego, na jakiéj to drodze uczeni zachodni ciągle posuwają się naprzód. Podróż więc p. Przystańskiego i ogólnemu u nas dobru pożądane plony przyniesie.

— Donoszą nam z Kalisza:

Dnia 26 czerwca r. b. odbyły się w naszem mieście wybory władz towarzystwa kredytowego ziemskiego, pod przewodnictwem prezesa, JW. Wojciecha Gałczyńskiego, dziedzica dóbr Siąszy-

WSPOMNIENIA I PAMIĘTNIKI
Józefa Rulikowskiego

RZEJRZANE, UPORZĄDKOWANE, OBJAŚNIENIAMI OPATRZONE I WYDANE

przez

Juljana Bartoszewicza.

Tom I.

(*Ciąg dalszy*).

Ta fanatyczna bogobojność, naśladowała zakony, które się biczowały dyscypliną, a że kobiety u nas nie były przypuszczane do dyscypliny po kościołach, ztąd nasze pobożne panie wyjeżdżały gdzie do klasztoru zakonnic na rekolekcje i tam dyscyplinę odbywały.

Już za czasów mojéj młodości, ten zwyczaj publicznego dyscyplinowania się zupełnie ustał, lecz tajemnie pomiędzy pobożnemi kobietami trwał dosyć długo. Same siekły się dyscypliną i rózgami, a oprócz tego innych sposobów dręczenia swego ciała używały. Sam jeszcze w dojrzałym wieku widywałem te narzędzia mąk dobrowolnych u pobożnych kobiet: były to paski robione z drutu żelaznego w formie drobnych podków, na podobieństwo koszul pancernych, któremi starożytni bohaterowie swoje ubrania po wierzchu okrywali, co się nazywało lekką zbroją wojenną. Takiéj roboty paskami po gołem ciele opatrywały się, aby obcele od drobnych podkówek, wpijały się w ciało. Również używały takiéj roboty płatów kwadratowych, do których przyszywały troczki, któremi po biodrach opasywały się, aby siedząc na płacie drucianym, być w ciągłem cierpieniu. Drugie dla udręczeń ciała nosiły półkoszulki włosiane i paski misterną robotą w siatkę z włosienia robione, któremi sznurek oplatano. Najwięcéj tych mąk zadawały sobie przejrzałe panny, młode wdowy, i stare dewotki.

XIV.

WOJSKO POLSKIE STAREGO I NOWEGO AUTORAMENTU.

Co to był za żołnierz starego autoramentu? Jego służba. Stępkowski regimentarz. Przygoda z Wereszczyńskim. Nowy autorament. Mundury. Brygada Walewskiego i Manzet.

Nadmienić mi wypada nieco o dawnem wojsku polskiem starego autoramentu, o którem mało co zapamiętam.

Po konfederacjach przeciw elekcji Stanisława Augusta, Rzeczpospolita liczyła na papierze wszelkiéj broni wojska szesnaście tysięcy, lecz istotnie pod bronią ledwie połowa tego była, oprócz regimentów niekompletnych gwardji królewskiéj. Był żołnierz nieforemnie ubrany, nieznał służby, strzelać umiał tylko na wiatr i utrzymywać jak wtedy mówiono hauptwachty. Używano wojska koronnego na exekwowanie podatków i na straż pograniczną od Rosji, ale prawdę powiedziawszy nie stało tam wojsko dla utrzymywania bezpieczeństwa i porządku publicznego, lecz więcéj dla nieprawych korzyści, jakie ciągnęło z przemycania towarów. Do tego doszło, że niżsi oficerowie płacili wyższym rocznie za arędę luki pogranicznéj; naprzykład pan porucznik komenderujący szwadronem kawalerji narodowéj, za lukę Metnicką panu brygadjerowi kwaterującemu ze sztabem w Białocerkwi, płacił rocznie dzierżawy tysiąc dukatów. Żołnierz na kwaterach, i w pochodach nieznośny i wiele wymagający, stawał się przyczyną częstych manifestów i pozwów za nadużycia które się gradem sypały od obywateli po różnych ziemiach i powiatach.

W kawalerji narodowéj każdy stopień oficera był wyższym od oficera regimentów pieszych i konnych, bo jezdcy nasi uważali się za

ce. Wybranymi zostali: *do komitetu towarzystwa kredytowego:* WW. Alexander Ostrowski, dziedzic dóbr Krzętowa i Bolesław Golembowski dz. dóbr Gawłów. — *Do dyrekcji głównej:* WW. Antoni Klimaszewski, dz. dóbr Choszczewo i Antoni Gałczyński, dz. dóbr Kuchary.— *Do dyrekcji szczegółowej:* WW. Hipolit Parczewski dz. dóbr Wodzierady, Alexander Golembowski dz. dóbr Żydów, Erazm Załuskowski dz. dóbr Jasionna, Bolesław Trzciński dz. dóbr Cissów, Józef Arnold dz. dóbr Pietrzyków, i Wincenty Gętkiewicz dz. dóbr Ruda. — Na prezesa przyszłych wyborów obrano JW. Nikodema Suchorskiego dz. dóbr Stobno.

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 84 kop. 50. Listy zastawne IIIgo okresu (bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 kop. 75.— Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 100 k. 67. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. 100 k. 92. — Za półimperjały żądano rs. 5 kop. 17.— Kupon Obl. rs. 1. Listów zastaw. k. 1 1/3. — Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. 1 kop. 8 1/3.

WYSTAWA SZKOŁY SZTUK PIĘKNYCH.

Szkoła sztuk pięknych wykształciła już kilku bardzo zdolnych i znanych malarzy. Owe tak sympatyczne dla nas talenta młodych naszych artystów, których utwory wzbudziły w publiczności zamiłowanie do poparcia sztuki, ożywiając ruch, uwagę i miłośnictwo zbyt długo u nas drzemiące, wzięły swój początek w szkole sztuk pięknych; tam one pierwsze swoje prowadziły kroki, ztamtąd wyszły w świat na dalsze kształcenie się, ożywione bratnią miłością, bratniem współzawodnictwem. Piękny to więc i użyteczny zakład, który już takie wydał owoce, zwłaszcza, że z każdym rokiem, a więc i obecnie widzimy tam utwory wzbudzające w nas przekonanie, że młodsze pokolenie wstępuje w ślady starszych swych braci, i że im dorówna z czasem, jeśli nie ustanie w pracy i usiłowaniach.

Na tegoroczném wystawie pomiędzy rysunkami Igo i IIgo kursu malarstwa, zwróciły szczególniéj naszą uwagę roboty Dziarkowskiego, Górnickiego i Bagińskiego; pierwszego ołówkowe pejzaże wiernie naśladują wzory Huberta i Calama, a partje drzew z lekkością i umiejętnością traktowane. Górnickiego piórkowe roboty dowodzą znacznéj wprawy, a czysty rysunek miły sprawia efekt.

Uczniowie kursu III i IV przedstawili olejne obrazy, pomiędzy którémi odznaczają się pejzaże Szermentowskiego i Kozarskiego. Nazwisko Szermentowskiego, chociaż ucznia, znane już jest publiczności, a pisma nasze oddawały mu niejednokrotnie zasłużone pochwały. W robotach jego niezaprzeczenie więcéj niż w innych widać talentu, tak w kompozycji, jako też w traktowaniu drzew i w oddaleniu planów, więcéj umiejętności i czucia w wydobywaniu efektów i grupowaniu figur; lecz zato w pejzażach Kozarskiego więcéj sumienności i wykończenia. Kopje pejzażów Juraczyńskiego podobały nam się także — rysunek wcale nie zły, koloryt wiernie naśladowany.

Z robot perspektywicznych, zauważyliśmy ładne obrazki Müllera: »Kościół ś. Karola Boromeusza,« »Wnętrze tegoż kościoła,« oraz »Grób ś. Stanisława w Krakowie.« Müller pracuje z zamiłowaniem i wytrwałością, dokładność rysunku i znajomość perspektywy w wspomnionych dziełach, dostatecznie nas o tém przekonywają.

Portrety robione z modeli, nie wszystkie odpowiadają wymaganiom sztuki co się tyczy podobieństwa, najlepszy z nich, o ile się zdaje, Tarczyńskiego; za to w studjach robionych z natury żywéj przez uczniów pierwszoletnich IVgo kursu znaleźliśmy widoczny postęp, w porównaniu z rokiem zeszłym. Musimy tu pochwalić prace Biedrońskiego, Paprockiego, Dylczyńskiego i Müllera.

Przeszedłszy trzy sale mieszczące wspomnione tu utwory, spieszyliśmy z ciekawością do końcowego gabineciku, spodziewając się jak dawniéj, ujrzyć tu roboty wyszłych ze szkoły artystów. Zawiedzione nasze oczekiwania; młodzi nasi artyści nie chcą widać obznajomić warszawską publiczność ze swemi utworami — szczęśliwszy Kraków od naszéj stolicy; prawda — tamta wystawa przyjmowała prace tylko skończonych artystów—u nas jest wystawa *szkoły* sztuk pięknych; lecz czyż to poniżeniem dla malarzy, jeśli ich roboty staną obok robót kształcących się dopiero uczniów? Tu właśnie jedyne byłoby pole okazania przed publicznością owoców swego talentu i pracy, usprawiedliwienia tych nadziei jakie w nich położyła i tych pochwał jakiemi ich obsypywała. Nie godzi się panom artystom zapominać o długu zaciągniętym względem szkoły, wszakże takie zobowiązania są święte, bo na kierunek całego życia wpłynęły.

Gabinecik ów na przekór dawniejszym swym mieszkańcom, napełnił się utworami uczniów, stanowiącemi jakby kwintessencję całéj wystawy. Naprzód uderzają każdego kompozycje Głębockiego (ucznia p. Kaniewskiego) i Kurelli (ucznia p. Hadziewicza). Obaj ci uczniowie, kończąc obecnie szkołę, przedstawiają sądowi publiczności płody swéj nauki, dla przekonania że te kilka lat nie były dla nich straconemi, ale owszem dały podstawę i środki dalszego kształcenia się w pięknym lecz trudnym zawodzie artysty-malarza. W pracach Głębockiego wiele widać talentu. »Śpiące Dzieciątko Jezus« jest może najlepszą z przedstawionych przez niego kompozycji. Układem figur i wyrazem Boskiéj twarzy Dzieciątka, dowiódł on smaku i umiejętności. W drugim większym obrazie przedstawiającym śś. Apost. Piotra i Pawła (kopja), koloryt i grupowanie bardzo szczęśliwe. »Złożenie do grobu św. Andrzeja apostoła,« też same ma zalety; szkoda tylko, że brak wykończenia. W obrazku »Śmieciarka« nie ma dosyć efektu i naturalnego oddalenia, a wyraz twarzy i postawa nie zdaje się dosyć charakterystyczną, kopje Głębockiego (Madonna z Andrea del sarto, Samson rozdzierający lwa i inne) jeszcze mniéj przedstawiają wykończenia; a szkoda, bo w pracach Głębockiego widać przejęcie się sztuką i nie lekkomyślne jéj traktowanie, co wielu innym ucz niom zarzucić byśmy mogli. Mamy jednak nadzieję, że z czasem pozbędzie się p. Głębocki téj wady, tak powszechnéj w utworach naszych młodych malarzy. Kurella mniéj szczęśliwy w grupowaniu i kolorycie; w kompozycji jego »Chrystus w Emaus« wszystkie trzy figury zdają się na jednym planie umieszczone i tylko lekkim blichem odcina się głowa (ale nie cała postać) Kleofasa. Koloryt miły i wdzięczny wabi oko, ale widać w nim niewolniczość w naśladowaniu.

Daléj oglądaliśmy portret jednego z tutejszych fortepianistów, roboty Kossowicza i kilka portretów kopjowanych z Kaniewskiego, jak Kraszewski i Dobrzyński, pierwszy Tarczyńskiego, drugi Paprockiego. Następnie zwracają uwagę pejzażyki na blasze Szermentowskiego, przeznaczone do statku parowego, oraz znany już z wystawy »leśniczy, odbierający chłopkom siekierę.« Mówiliśmy już wyżéj o Szermentowskim, tu znów musielibyśmy pochwalić efekt i łatwość, znaną w pracach p. Szermentowskiego. »Tracz« roboty Petzolda za bardzo jednostajnie namalowany; nie ma prawie różnicy między kolorem twarzy, rąk i ubioru. Kopja Madonny starannie przez Stefańskiego wykonana, pod nią zauważyliśmy miły obrazek Dylczyńskiego, przedstawiający familję Sabaudzką, modlącą się przed posążkiem Matki Boskiéj. Pejzażyk Mitkiewicza, ucznia architektury dowodzi zamiłowania i pracowitości obok talentu, którego próbki znamy zkąd inąd. Matka Boska pod krzyżem, nie koniecznie się udała Konotkiewiczowi, szczególniéj w draperji; w robotach Bellona wiele widzieliśmy błędów rysunkowych. Nakoniec przypatrzywszy się pastelowéj robocie p. Maleszewskiego, przedstawiającéj portrety NAJJAŚNIEJSZYCH PAŃSTWA, opuściliśmy gabinecik, aby z kolei obejrzyć utwory uczniów z wydziału rzeźby, pracujących pod przewodnictwem zasłużonego profes. Hegla. Z przedstawionych robót wcale nie źle wymodelowany Gladjator Markowicza, choć może trochę za szczupły; za to Laucego Gladjator umierający, tak dokładnością w szczegółach, jak naturalnością ogółu, zwraca powszechną uwagę i dowodzi znacznego talentu w tym młodym rzeźbiarzu. P. Manzel przedstawił popiersie ś. p. tajnego radcy Wiorogórskiego; spodziewaliśmy się ujrzyć znaczniejszą pracę tego artysty, który zeszłoroczną swą kompozycją wzbudził w nas wiele nadziei. Taki sam żal mamy do niego, jak i do panów malarzy; po opuszczeniu szkoły niedbają już o nią.

Rysunki uczniów architektury, jako sztuki polegającéj więcéj na naukach ścisłych niż na efekcie, więcéj wymagają do osądzenia gruntownéj znajomości niż czucia artystycznego; dla tego też najmniéj osób je ogląda, a jednakże kompozycje uczniów tego wydziału, choć w szczuplejszéj liczbie jak lat zeszłych, z powodu mniejszéj liczby uczniów uczęszczających w roku bieżącym na ten wydział,

---

gwardję narodową Rzeczypospolitéj, i tak porucznik kawalerji narodowéj był równy majorowi innéj broni, rotmistrz pułkownikowi. Takich panów, co to z rotmistrzów a nawet poruczników pozostawali za własną nominacją pułkownikami, znałem wielu. Oprócz tego za starego autoramentu przy urzędzie cywilnym, można było przyjmować urząd wojskowy, i tacy panowie podwójnéj służby, do swych ziemiańskich kontuszowych mundurów, przyczepiali szlify, jak to można jeszcze widzieć po wielu domach obywatelskich na portretach familijnych. Tak Rusianowski obywatel podolski mieszkający około Winnicy a oraz obywatel galicyjski, posiadający wieś Koniuchy, był tylko w regimencie prostym porucznikiem, a że król jegomość był rotmistrzem w tejże saméj co i on chorągwi, Rusianowski mianował się już bez skrupułu pułkownikiem. W kawalerji narodowéj na miejscu pułkowników byli brygadjery, coś to wyższe od pułkownika a niższe cokolwiek od jenerała.

Tacy to panowie oficerowie, nie przez zasługi otrzymywali rangi, lecz jeden drugiemu z wolnego targu, sprzedawał range, a król te zmiany zatwierdzał. Był to środek dania funduszów w miejscu płacy dożywotniéj dla wysłużonych, na którą skarb Rzeczypospolitéj już nie wystarczał. (16).

Za starego autoramentu można było być oficerem i nie widzieć swego regimentu lub chorągwi, a siedząc spokojnie w domu i gospodarować. Można było używać tytułu wojskowego i nie pracować, tylko swą gażę odstąpiwszy zastępcy, który na czynnéj służbie zostawał, o nic się w życiu więcéj a zupełnie o służbę nie troszczyć.

Regimentarze byli na wzór późniejszych jenerałów dywizji. Takim regimentarzem był sławny Stępkowski wojewoda kijowski, dziedzic Łabunia i pięknego w nim pałacu, teraz zmienionego w gruzy, faworyt króla Stanisława.— Był on także jednym z komisarzy do dóbr pojezuickich i wszystkich pozostałości po tych bogatych zakonnikach. Skarby ztąd pochodzące, marnotrawił zbytkami i rozrzutnością, choć ta znakomita spuścizna przez konstytucją sejmową, przeznaczoną była na fundusz oświaty narodowéj. Sekretarzem téj komisji w naszych stronach był Dobrowolski brat starszy ks. prałata łuckiego i komornika, którzy rządzili dobrami fastowskiemi za władania ks. metropolity Cieciszewskiego. Dobrowolski wiernik Stępkowskiego, pokrywając zręcznie jego nadużycia, największéj się przyłożył do marnotrawstwa dóbr pojezuickich, chociaż dla siebie osobiście nawet nic nie korzystał. (17).

Stępkowski tyle mając na sobie różnych urzędów i z nich równie, wiele mając obowiązków, gdy mu nieraz fantazja przychodziła, zbierał wojska do Łabunia na lustracją i komenderował z sześciokonnéj karety, lub z okna otwartego w pałacu.

(16) Król na przedstawienie departamentu wojskowego w radzie nieustającéj, zakazał zupełnie sprzedawania szarż w wojsku obojga narodów d. 11 maja 1783. Sprzedaż ta ustawała dopiero od d. 1 stycznia 1784. Ale że król miał za dobre serce dla swych jenerałów, których znał bliżéj, stąd wyjątkowym sposobem pozwalał na sprzedaże których jednak uprzedzano zawsze datę. Na pochwałę jednak Stan. Augusta powiedzieć należy, że sprzedaży tych po czasie było ledwie kilka, poczem zupełnie ustały. Niezmiernie jest ciekawa historja wojska Rzeczypospolitéj za Stanisława Augusta. J. B.

(17) Regimentarzem partji ukraińskich był Stępkowski od r. 1767, regimentarzem zaś jeneralnym od 1773. Sprzedał ten urząd Szczęsnemu Potockiemu w początkach 1784 roku. O zdzierstwach Stępkowskiego co się tyczy sum pojezuickich, ciekawe są szczegóły w Djarjuszu sejmowym z r. 1776 i w Łukaszewiczu. J. B.

DODATEK

przekonywają nas, że i w téj gałęzi sztuk pięknych kształcą się wielu na ludzi pożytecznych krajowi i społeczeństwu. Odznaczają się tu prace uczniów kończących obecnie szkołę, z których Heüricha projekt szkoły sztuk pięknych na 200 uczniów (zadanie na patent) tak pomysłem jak wykonaniem odpowiada wszelkim wymaganiom sztuki i nauki. Szkice kompozycyjne Lipki (z 3go kursu), oraz rysunki ze wzorów dobieranych przez znanego z gustu profesora Podczaszyńskiego, robione przez Janowskiego i Krysińskiego (z 2go kursu) łatwością i starannością się odznaczają.

Nadmienić tutaj wypada, że na wystawę szkoły sztuk pięknych każdy uczeń zobowiązany jest dostarczać całoroczne swoje prace. Tym sposobem najjawniéj okazuje się postęp każdego, a zarazem miara jego talentu i sposób w jaki z rad udzielonych sobie przez profesorów i z nauk wykładanych w szkole korzystał. Bo każdy powinien dbać o to najwięcéj, żeby ziarno talentu jakie Bóg w niego włożył nie padło po próżnicy, ale owszem rozrastało się coraz bujniéj na zasługę dla niego, na korzyść dla współziomków.

I dla tego to ze zdziwieniem przychodzi nam nieraz widzieć, że po wyjściu ze szkoły sztuk pięknych młodzi artyści nasi uważają się za skończonych i wytrawnych i po większéj części, dla korzystania z prędkiéj zapłaty, dla zyskania chwilowego rozgłosu i sztucznéj wziętości zaniechają dalszego porządnego a systematycznego kształcenia się w sztuce i śpieszą się z utworami zaniedbując studjów potrzebnych im jeszcze przedewszystkiem. Wszakże w szkole wskazana dopiero droga, sposób jak daléj kształcić się należy, a reszta pozostawiona im samym, i przez długi czas jeszcze powinni oni uważać się uczniami, bo miano mistrza nie tak łatwe do osiągnięcia jakby się zdawało.

Bóg daje talent, pierwsze nauki wskażą sposób zużytecznienia go, dobrzy ludzie nastręczą środki których nieraz braknie, ale to wszystko kładzie wielką odpowiedzialność na obdarzonego. Winien on pojąć świętość zawodu artysty i sumiennie wywiązać się z powinności, jakie namaszczenie sztuki prowadzi za sobą. A jeżeli zmarnuje młodelata, goniąc za cieniem i ciągnąc użytek z chwilowéj wziętości, szybko przeminie to co jest tylko szczęśliwych okoliczności dziełem, a pozostanie próżnia i zapomnienie tem smutniejsze, im początki więcéj zdawały się zapowiadać.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Bombay 26 Maja. Santale znowu są niespokojni i między Moplasami w Malabarze trwają niespokojności. W poblizkości Nizegpatam przygotowuje się powstanie.

Król Awy wysyła poselstwo do Washington. Handel dowozowy jest ożywiony.

Singapore 16 Maja. Hollendrzy przygotowali obławę na korsarzy, która dotąd daje pożądane rezultaty.

Londyn 27 Czerwca. W skutku upadnięcia iskry na rękaw sukni księżniczki Wiktorji, zapalił się ten rękaw i księżniczka w skutku spieczenia ręki nie wstaje z łóżka, chociaż sparzenie to nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa.

Ogłoszone dziś zostały depesze lorda Clarendon w przedmiocie zawikłań amerykańskich. Co się tyczy werbowań, kwestja ta uważana jest za załatwioną, ale postępowanie pana Crampton uznane zostało za nienaganne. Prócz tego oświadczono, że pan Dallas pozostaje nadal w Anglji tak jak dotąd. Lord Clarendon oświadcza, że Anglja gotową jest poddać kwestję Ameryki centralnéj sądowi polubownemu, jeśli bezpośrednie układy nie doprowadzą do rezultatu.

Ateny 21 Czerwca. Poseł francuzki pan Mercier, usunął ajenta francuzkiego Conduriotis w Hydra z powodu nadużycia urzędowego stanowiska.

Madryt 24 Czerwca. W Walladolid aresztowano 28 wichrzycieli. Rozruchy rozciągnęły się do Rioseco i Palencia. Wichrzyciele zrabowali i spalili liczne nad kanałem kastylskim znajdujące się osady. Przy odejściu ostatnich doniesień porządek został przywrócony.

Sztokholm 23 Czerwca. Jego Kr. Mość przez organ ministra zagranicznych oświadczył, że przystępuje w zupełności do przyjętych na kongresie paryzkim przepisów prawa morskiego.

Konstantynopol 20 Czerwca. Reszydpasza wyjechał do Egiptu. Jak się zdaje popadł on zupełnie w niełaskę.— Wywóz koni, wołów i owiec, z rozmaitych prowincji nie bogatych w mięso, został surowo zakazany.

Genua 23 Czerwca. Zapewniają, że odkryto we Florencji zamach na życie ministra Baldaseroni. *(Pr. St. Anz.)*

A N G L J A.

Londyn 25 Czerwca. Wydział wojny wydał rozkaz zabrania zapasów ubrania zimowego jakie jeszcze mogą się znajdować w Bałakławie, na statki transportowe udać się mające do Kanady i nowéj Szkocji, aby te ubrania służyć mogły wojsku stojące nu w tych prowincjach. Tak samo zarządzono względem remanentu ładunków które pierwotnie miały być odesłane napowrót do Anglji. *(Journal des Débats).*

— Lord-major dawał w dniu 25 b. m. wielki obiad dla hrabiego Derby i znakomitych członków stronnictwa konserwatywnego w parlamencie. Wiadomo, że hrabia Derby i konserwatyści odrzucili w Izbie wyższéj projekt prawa, który starozakonnym a najpierwéj pomiędzy innemi dzisiejszemu lordowi-majorowi otworzyłby wstęp do parlamentu.

— Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższéj roztrząsaną była propozycja p. Spooner w przedmiocie usunięcia wsparcia udzielonego katolickiemu seminarjum w Maynooth. Rozprawy te na tem posiedzeniu nie doprowadziły jeszcze do rezultatu. *(Preussischer St. Anzeiger).*

A U S T R J A.

Wiedeń 26 Czerwca. Według doniesień z Laxenburga stan zdrowia Jéj C. Mości jest zupełnie pomyślny. Rozwiązanie Jéj C. Mości spodziewane jest w pierwszych dniach lipca.

— W apartamentach zajmowanych przez Jego Król. Mość króla greckiego, było wczoraj liczne przyjmowanie znakomitych urzędników dworskich i jenerałów. Późniéj król Otto otrzymał odwiedziny Cesarza i wszystkich obecnych tu arcyksiążąt.

— Książe Gorczakow był wczoraj z pożegnalną wizytą u hrabiego Buol, i w niedzielę opuszcza Wiedeń udając się przez Berlin i Szczecin do Petersburga.

— W dniu 22 b. m. zakończył życie w Karlsbadzie CESARSKO-Rossyjski jenerał-adjutant, jenerał jazdy, hrabia Rüdiger, naczelnie dowodzący korpusem grenadjerów i gwardji. *(Neue Pr. Ztg).*

— W dniu 18 b. m. baron Bourqueney miał zaszczyt złożyć Jego C. Mości pisma uwierzytelniające go jako ambasadora Cesarza francuzkiego przy dworze wiedeńskim. Ta ceremonja odbyła się z wielką uroczystością, przekroczono nawet tradycyjne reguły, co w Austrji jest rzeczą nader ważną. Pierwszy to raz powozy cesarskie zostały posłane po ambasadora, i w tem odstąpieniu od dawnego zwyczaju widocznym był zamiar nadania téj audjencji niezwykłéj świetności. Trzy karety z wielką liberją cesarską zabrały pana ambasadora i członków ambasady jeszcze nie przedstawionych i wraz z galowym powozem ministra francuzkiego tworzyły imponujący orszak.

Nazajutrz baron Bourqueney przyjmowany był przez wszystkich obecnych tu członków rodziny cesarskiéj.

Według tutejszych zwyczajów, wszystkie osoby prezentujące się na dworze, przychodzą odwiedzać ceremonjalnie nowego ambasadora. Te odwiedziny rozpoczęły się w dniu 21 b. m., i trwać będą kilka dni. Ambasador także w wielkim mundurze odwiedził ministra spraw zagranicznych hr. Buol, i Jego Eminencję nuncjusza papiezkiego. *(Journal des Débats).*

— Czytamy w liście z Wiednia z dnia 22 Czerwca:

„Utworzone tu na wzór francuzkiego *Credit mobilier* towarzystwo kredytowe w celu wspierania przemysłu i handlu austrjackiego, miało stanowić węgielny kamień budowy kredytowéj, którą minister baron Bruck, zamierzył wznieść ku rozwinięciu siły i potęgi Austrji, przez wprowadzenie w ruch wielkich jéj zasobów i bogactw. Ale dotąd piękne zamiary znakomitego ministra, niewiele okazują skutku, czego pierwszą przyczyną jest brak ludzi, którzyby rozciągle jego plany należycie pojąć i w czyn wprowadzić potrafili. Szczególnie dotąd brak ten okazywał się w działaniach towarzystwa kredytowego, na które najwięcéj liczono. Towarzystwo to przez zbytek zapewne ostrożności postanowiło tylko stowarzyszeniom takim gdzie każdy członek pojedyńczy za wszystkich poręcza, udzielać swoją pomoc w razie potrzeby, odmawiając jéj w zupełności pojedyńczym przedsiębiercom. Dzienniki występowały z silnemi na

---

Przytaczam tu jedno zdarzenie, jak mi je opowiadano, żeby dać wyobrażenie co to były za wojska starego autoramentu. Obywatel Wereszczyński dziedzic Wereszczyna, sąsiad Swierszczowa, majętności moich przodków, w ziemi chełmskiéj, młody, majętny i literat, wróciwszy z podróży po cudzych krajach, przytem zdolny i obdarzony piękną wymową, żądał jakiego zaszczytu w ojczyźnie, bo chciał jéj służyć i dla tego kupił sobie rangę rotmistrza, jednéj chorągwi kawalerji narodowéj w partji ukraińskiéj, któréj dotąd nigdy nie widział i nie znał. Razu pewnego ta chorągiew odebrała rozkaz stawienia się na jedną podobną lustracją do Łabunia. Wereszczyński chcąc zabrać znajomość z panem wojewodą, regimentarzem partji ukraińskiéj, pospieszył w sześciokonnéj karecie do Łabunia i w niéj siedząc wprowadził chorągiew swoją na dziedziniec na którym się wspaniale roztaczał pałac wodza. Tu się starły z sobą dwie arystokracje, starożytna z nowożytną, Wereszczyński albowiem znał siebie panem z antenatów i sam do tego był synem kasztelana lubelskiego, Stępkowski zaś wszystko winien samemu sobie czuł to, że jest przychodniem pomiędzy panami, novus homo, i kontent był że może upokorzyć starożytnego arystokratę. Postrzegłszy więc z pałacu, że pan rotmistrz jak powiedzieliśmy w karecie zaprowadza chorągiew na dziedziniec, otworzywszy okno zakomenderował sam; rotmistrz z karety, komenderówkę wojewody powtórzył, ale regimentarz rozjadł się sierdziście i krzyknął:

— Nie tak! pan rotmistrz za front, wachmistrz wystąp i komenderuj chorągwią, tu nie potrzebują literatów.

Ten afront publicznie wyrządzony, przyprawił Wereszczyńskiego o pomieszanie zmysłów. W czasie bytności mojéj w Lublinie żył jeszcze zamknięty w domu pod strażą familijną.

Mógłbym wiele podobnych pociesznych zdarzeń przytoczyć o tem wojsku starego autoramentu i o dawniejszych jeszcze chorągwiach pancernych, z których jednéj był pułkownikiem stary Golejewski, późniéj starosta dymirski w pow. kijowskim mieszkający, bom się w młodości mojéj dostatecznie nasłuchał o tem różnych opowiadań, lecz nie chcę zatrudniać czytelników moich temi drobnostkami.

Przystępuję teraz do podań o wojskach nowego autoramentu, które wzięły swój początek w czasie nadzwyczajnego sejmu czteroletniego. Uchwalił sejm reformę wojsk i pomnożył liczbę jego do sześćdziesięciu tysięcy żołnierza romaitéj broni. Brygady wielko i mało polskie oraz litewskie, przyjęły z chęcią reformę. Lecz wojska partji ukraińskiéj, jakiś czas obstawały przy swoim starym autoramencie, tak gustowały w nieczynności i wygodzie, a razem zbyt zamiłowane były w buchastych szarawarach, w kurtkach długich z szerokiemi stanami przestronych i niekiedy futrem podszytych, w czapkach wygodnych różnéj miary, byleby amarantowych i z kitą białą. Wojska reformowane czyli nowego autoramentu w nowe brygady i pułki porozdzielane, przybrały całkiem porządek wojsk zagranicznych i karność czyli ich służbę naśladowały, a może nawet w manewrach wyćwiczywszy się przewyższały obcych.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ganami tego postępowania i zarzuty te były bardzo słuszne. Zamiast stanąć na czele wszelkiego ruchu, kierunek i granicę wskazać i wyznaczyć, instytut kredytowy wiedeński postawił się z góry jako bankier, u którego pomocy dopiero żebrać potrzeba, i który ją wtedy dopiero udziela, jeżeli pewność materjalną potrójną widzi. Jest to instytut który więcéj dba o kurs akcji, jak o rozwój przemysłu, który dla tego jedynie takiemi przedsięwzięciami się trudni, które mu stratą najmniejszą niezagrażając, o ile możności największe korzyści niosą, bez względu jaki wpływ na dobro kraju i państwo wywierają. Jest to nowy dowód, że jeden i tem sam środek, jedna i ta sama instytucja, w różnych krajach różne też ma skutki, i że błogi i pomyślny ich wpływ, od zdolności, rzutkości i prawości ludzi przeważnie zawisł. *(Czas)*

D A N J A.

— Dzienniki niemieckie zaczynają z zajęciem rozprawiać o sprawach wewnętrznych Danji. Otwierają one swoje szpalty skargom księztw, które energicznie walczą za swemi dawnemi przywilejami, a niektóre organa prasy domagają się interwencji dyplomatycznéj Prus i Austrji. Być może, że to będzie początkiem ważnych jakich komplikacji. Czytając *Naz. Ztg* z któréj wyjątek tu załączamy, nie bez korzyści będzie przypomnieć sobie, że Niemcy nie zrzekają się swoich pretensji do Szlezwigu i Holsztynu.

Naz. Ztg pod datą 22 czerwca z Berlina zawiera następujące uwagi:

»Nie jest to zbytecznem wymaganiem spodziewać się, że Sejm niemiecki zajmie się z własnego natchnienia interesami Danji. Cała instytucja rady państwa jest wyraźnem wyzwaniem wielkich Niemiec przez małą Danję. Według negocjacji prowadzonych w 1831 roku przez Danją z Austrją i Prusami, według stanowczych i obowiązujących przyrzeczeń udzielonych wówczas, gabinet kopenhagski winien był nie wprowadzać konstytucji zastosowanéj do całéj monarchji, przed poddaniem projektu konstytucji stanom prowincjalnym trzech krajów niemieckich i zażądaniem ich zdania. To przyrzeczenie nie zostało wypełnione i w ogóle obietnice nie zmieniania nic w dawnych prawach księztw ciągle były gwałcone. Niemcy żądały aby z równą troskliwością zapewniono rozmaitym krajom monarchji jako różnym członkom jednéj całości, pozycję jaka im będzie najwłaściwszą przez nadanie im stosownych instytucji. Jedynie z tem przypuszczeniem, że Danja uważać będzie ten warunek za obowiązujący, mocarstwa niemieckie uznały prawo następstwa tronu w Danji i system całkowitéj monarchji. A tymczasem zamiast nadać księztwom położenie jakie im się należało w układzie całości monarchji, gabinet duński użył téj całości za jedyny środek przewagi Duńczyków nad Niemcami. Zamiast wezwać dla konstytucji specjalnych księztw zezwolenia stanów prowincjalnych, zwalił on je i ustanowił nowe konstytucje, tak jakby to były jakie policyjne rozporządzenia. Prawa księztw zostały zgwałcone w setnych przypadkach. Związek niemiecki obrażony został jawnem i wyzywającem zgwałceniem przyjętych względem niego zobowiązań. Czyż kto zechce twierdzić, że związek ten nie ma dość władzy aby dać naukę temu kto go obrazi? *(Union).*

— Wiadomo, że Król duński zaprosił uczniów z uniwersytów Chystjanji i Kopenhagi za powrotem ich z Sztokholmu, na ucztę wiejską, którą miał dać w swoim zamku Ermitaż. Zdaje się, że przyjęcie jakie na téj uczcie znaleźli uczniowie dwóch uniwersytetów, zdradziło antagonizm istniejący między dworami Szwecji i Danji od czasu jak król Oskar odłączając się od swego sprzymierzeńca, podpisał traktat anglo-francuzki, negocjowany przez jenerała Canrobert.

Gdy redaktor demokratycznego dziennika *Fadrelandet* wniósł toast jedności dwóch monarchów północnych, Król odpowiedział, że tę jedność należy w tym duchu rozumieć, że jak jeden tak drugi winni szukać swojéj siły w miłości swoich ludów.

Rząd pruski przesłał gabinetowi duńskiemu notę, któréj celem jest zapobiedz odwołaniu się księztwa Lauenburg do Sejmu niemieckiego w przedmiocie jego zażaleń przeciw rządowi duńskiemu. Austrja ma także wystąpić w podobnym duchu, ale dotychczas nie zdaje się żeby księztwo to poprzestało na tem i zrzekło się pomocy Związku niemieckiego. *(Ind. Belge).*

F R A N C J A.

Paryż 25 Czerwca. Wiadomości polityczne co dzień stają się rzadszemi. Oprócz nominacji czterech nowych senatorów, z których dwóch jest jenerałami, co na polu bitew w Krymie dobili się godności, jaką im dziś nadano, nie mamy nic nowego w Paryżu.

— Ciało prawodawcze, którego posiedzenia mają podobno przedłużonemi być do 14 lipca, dla dania mu czasu do roztrząsania i zatwierdzenia projektów praw, zmieniających przepisy celne i nadających przywileje na rozmaite części sieci kolei żelaznych pirenejskich, odbywało wczoraj posiedzenie nic prawie nie znaczące. Ale obecnie już cały interes zwraca się ku rozprawom ekonomicznym, które mają się wkrótce w łonie Izby rozpocząć. Rozmaite gałęzie przemysłu które się sądzą zagrożonemi w swojém istnieniu, tém, że rząd zamierza zupełne dotychczasowe zakazy niektórych obcych artykułów zastąpić stosunkowo protekcyjnemi cłami, co do wysokości prawie nie ustępującemi absolutnym zakazom, te gałęzie przemysłu, mówimy, starają się wpłynąć na komisarzy, roztrząsających w mowie będący projekt, i przekonać ich o słuszności swoich obaw.

Constitutionel który zawsze liczył się do obrońców tego, co tu fałszywie tytułują pracą narodową, zawiera dziś długi artykuł, uspokoić mający interesowanych względem zamiarów rządu. *Journal des Débats* ubocznie wspiera go w tém założeniu, biorąc rzecz z innego punktu widzenia, i dowodząc że Francja nie ma powodu obawiać się pod jakim bądź względem skutków zniżenia taryfy. Te usiłowania pochodzące z dwóch wprost przeciwnych zasad, a działających w jednym kierunku, potrafią jak się spodziewamy, uspokoić umysły, przedstawić im projektowane reformy we właściwem ich świetle i pozwolą Francji bez poświęceń jakichkolwiek praw istniejących, wejść nareszcie na szeroką drogę ruchu, który od lat dziesięciu, w miarę jak nauka zbliżyła między sobą ludy, popycha Europę do zniesienia pewnych zapor, wzniesionych między życiem przemysłowem różnych krajów.

— *Constitutionel* podaje następujący list Cesarza do pana Ponsard, z powodu jego nowéj komedji pod tytułem *Giełda.*

W pałacu St Cloud 15 Czerwca 1856 r.

Panie! po pierwszem przedstawieniu *Giełdy*, chciałeś uniknąć powinszowań publiczności i moich. Dziś przysłanie mi pańskiéj sztuki, daje mi sposobność złożenia panu tych powinszowań, i czynię to chętnie, bo prawdziwie uradowany byłem, słysząc jak pan potępiałeś z całą powagą swego talentu, i walczyłeś natchnieniem najszlachetniejszych uczuć, przeciw smutnemu teraźniejszemu popędowi. Będę więc czytał pańską sztukę z tą samą przyjemnością, z jaką słuchałem jéj przedstawienia. Trwaj pan — bo nowe to powodzenie zachęca cię do tego, — na téj drodze moralnéj, zbyt rzadko wprowadzanéj w teatrze, a jednak tak godnéj autorów, powołanych tak jak pan do pozostawienia tak pięknéj sławy.

Chciéj pan wierzyć moim uczuciom,

Napoleon.

— Wspomnieliśmy wczoraj że hr. Chambord przysłał 20,000 fr. dla dotkniętych wylewem we Francji; przesyłka ta dołączoną była do następnego listu, adresowanego do księcia de Levis:

Wenecja 16 Czerwca 1856.

Byłem w podróży mój kochany książe, kiedy wiadomość o okropnych wylewach, które dotknęły Francję, a szczególnie południowe i zachodnie departamenta, doszła aż do mnie. Nie mogłem bez ściśnięcia serca odczytać szczegóły tych scen zniszczenia i żałoby.

Zaledwie powróciwszy do Wenecji, pierwszym obowiązkiem moim było przesłać ci w dowód najżywszéj mojéj sympatji dla biednych ofiar tych okropnych katastrof, summę 20,000 fr. z wynurzeniem głębokiego żalu, że okoliczności obecnych czasów, nie pozwalają mi więcéj dla nich uczynić.

W takich to szczególnie okolicznościach okropnie cierpię, że jestem zdala od mego kraju, że nie mogę pośpieszyć sam na pomoc temu mnóstwu nieszczęśliwych, i że nie mam do rozporządzenia dostatecznych zasobów, abym mógł tak skutecznie jakbym pragnął i jakby potrzeba było, przyłożyć się do podźwignienia tylu ruin i wsparcia tylu nieszczęść.

Małżonka moja równie była jak ja, tkliwą na te smutne wypadki, i równie w jéj jak i w mojém imieniu, posyłam ci dziś tę kwotę. Oby ta słaba oznaka mego szczerego zajęcia, przyniosła niejakie ulżenie cierpieniom tych dotkniętych wylewem ludności.

Ponawiam ci kochany książe zapewnienie mojéj stałéj przyjaźni,

Henryk.

— *Monitor* zawiera raport jenerała Desvaux, dowódcy poddywizji w Batum, do jenerała gubernatora Algierji, względem wywiercenia studni artezyjskiéj w Tamerna, w pustyni Sahara. Po 39 dniach i nocach najśpieszniejszéj pracy, chociaż termometr niekiedy wskazywał 36 stopni gorąca, woda wytrysła nakoniec. Głębokość studni wynosi 60 metrów, podziemne źródło daje na minutę 3,600 litrów czystéj i bardzo dobréj wody. Jenerał zapowiada, że wkrótce prześle próby rozmaitych warstw ziemi, które prześwidrowano i kilka butelek wody otrzymanéj, na wystawę algierską w Paryżu, i kończy swój raport następującemi słowy:

»Tak więc całe ludności uspokojone zostały względem swojéj przyszłości, znaczna część dotychczasowych przyczyn ich wielkiéj śmiertelności, została usuniętą; pokój i władza Francji w tych nowych posiadłościach zostały umocowane. Otworzą się wkrótce także drogi i komunikacje naszemu handlowi, i naszym kolonjom może aż do artezyjskiego rezerwoaru w Touat, a z pewnością do Onagla. Nim kilka lat upłynie, koczujące dotąd dla braku wody pokolenia, będą się mogły osiedlić, a jeśli kiedy europejska kolonizacja zechce się zwrócić ku okolicom Sahary, znajdzie tam przygotowane już na jéj przyjęcie oazy.

Nie ulega wątpliwości, że dostawą wody w pustyni, daleko pierwéj zjednać i ujarzmić można Arabów, a co najbardziéj osiedlić ich stale, niż mocą oręża. Dawno już jeden z bawiących w Algierji jenerałów, pisał do Paryża: »Przyślijcie mi machiny do wiercenia studni artezyjskich, a niemi z łatwością uzupełnię to, cośmy rozpoczęli pałaszem.« *(Independance Belge).*

P R U S S Y.

Berlin 22 Czerwca. Skończył się jarmark na wełnę, a to jeszcze przed właściwem zaczęciem się co do przepisanego czasu. Ilość wełny na targu wynosiła 100,000 centnarów, tyle co w roku zeszłym. Gatunek w większéj części średni. Producenci żądali w przecięciu 10 talarów więcéj za centnar niż w zeszłym roku, dostali tylko dwa do pięciu talarów więcéj. Superelekta płaciła po 105—110 talarów, electa 93—98 talarów, średnia 74—80 talarów, gruba 60—70 talarów, kolorowa 58—70 talarów. Kupców zagranicznych było mało, wełnę rozkupili w większéj części fabrykanci i handlarze krajowi.

— Na konferencji związku celnego w Eisenach Prusy podały dawniejsze swoje wnioski o zmniejszenie cła na zboże i żelazo. Wniosku o powiększenie cła na tytoń Prusy nie podały, jak się tego obawiano. Podadzą go zapewne państwa południowe jak to w przeszłych latach czyniły. Jednakże Hanower i Oldenburg, wyrabiające najwięcéj tytóniu, przeciwne są takowemu wnioskowi, cło dotychczasowe nie ulegnie więc zapewne żadnéj zmianie. Na samę wiadomość tę cygara były już podrożały. Trzeba się spodziewać, źa ceny spadną. *(Czas)*

Berlin 24 Czerwca. Zakończył tu dziś życie ambasador austrjacki w Berlinie, hrabia Esterhazy.

— Austrja i Prusy przesłały Danji notę, w przedmiocie przedaży dóbr w Księztwie Lauenburg, i zgwałcenia traktatu pokoju 1850 r. *(Union).*

W Ł O C H Y.

Turyn 22 Czerwca. Zdaje się niewątpliwem, że liczba wojską austrjackiego w Lombardji i Wenecji została powiększoną. Jenerał Guilay, który prosił i otrzymał urlop, aby się udać w lecie do Karlsbadu, otrzymał przeciwny rozkaz i nieopuści swojéj rezydencji w Medjolanie. Nie możemy powiedzieć stanowczo jaki jest prawdziwy cel tych demonstracji rządu austrjackiego.

W Parmie stan rzeczy ciągle jest jednakowy. Hrabia Crenneville dąsa się, księżna i jéj ministrowie upierają się przy swoich postanowieniach, ale dotąd nie zdecydowano o losie więźniów politycznych. *(Ind. Belge).*

— Piszą z Rzymu do turyńskiego *Risorgimento*: Zbierają tu składkę w celu wybicia i ofiarowania panu Cavour medalu, w dowód najwyższéj wdzięczności za tak godny i energiczny sposób, w jaki popierał sprawę włoską na kongresie paryzkim. Na téj liście składek znajdujemy liczne imiona szlachty rzymskiéj.

Deputacja z pomiędzy zbierających tę składkę, udała się do p. Migliorati, sprawującego interesa

sardyńskie w Rzymie, prosząc go, aby przesłał hr. Cavour medal, i adres ułożony na ten cel.

Medal złoty dużego wymiaru, po jednéj stronie ma popiersie p. Cavour, a z drugiéj następujący napis po włosku: »Za obronę ludów włoskich uciśnionych, przedsięwziętą na kongresie paryzkim 1856 roku wdzięczny Rzym.« (*J. des Deb.*)

Przegląd Muzyczny.

Bellini i jego „Purytanie." Pierwsze wystąpienie panny Vallori. Pan Müller. Kwartety na samo głosy. Uwertura Wilhelma Troschla.

W teatrze Wielkim dnia 26 czerwca b. r. wznowiono dla panny Vallori, śpiewaczki świeżo z Włoch do nas przybyłéj, operę Belliniego *Purytanie*. Jest to ostatnie dzieło tego znakomitego kompozytora, który rozpocząwszy swój zawód wystawieniem r. 1826 w Neapolu pierwszéj opery *Bianca e Fernando*, powołanym został w roku następnym do Medjolanu, gdzie skomponował dla Pasty i Rubiniego *Piratę*. Ogromne powodzenie téj opery zjednało Belliniemu wielki rozgłos we Włoszech. W 1828 wystawił w tem samem mieście *Stranierę*, a następnie 1831 r. *Somnambulę*. Prześliczna ta partycja, arcydzieło w swym rodzaju, napisana również dla Pasty i Rubiniego, odśpiewaną była w teatrze *Canobiana* i wzbudziła pomiędzy publicznością niesłychany entuzjazm. Zachęcony tak świetnemi powodzeniami Bellini, zapragnął swój styl rozszerzyć i w *Normie*, ostatniéj kreacji dla Pasty przeznaczonéj, dał dowody postępów, jakich słusznie wielbiciele jego talentu po nim się spodziewali. W r. 1834 przybywszy do Paryża, skomponował tamże dla czterech najsławniejszych wówczas wirtuozów, to jest dla pani Grisi, Tamburiniego, Lablacha i Rubiniego, swego najulubieńszego śpiewaka, *Purytanów*, i w sześć miesięcy po pierwszem przedstawieniu téj pięknéj opery, w styczniu 1835 r. umarł Bellini w saméj sile wieku, nie mogąc nawet nacieszyć się zasłużonem powodzeniem ostatniego swego utworu, który imie jego przekazał sławie całego świata ucywilizowanego. Kompozytor ten z małemi naukowemi zasobami, winien był wszystko instynktowi wrodzonego talentu. Umiał on znaleźć w głębi swego serca szczytne i pełne oryginalności melodje, a w kombinacjach harmonji, szczególniéj jak to okazał w kwartecie pierwszego aktu *Purytanów* (opery, którą najlepiéj napisał) dowiódł, iż był zdolnym sięgnąć w sfery przystępne tylko potężnym organizacjom muzykalnym.

Panna Vallori nie mogła uczynić lepszego a zarazem niebezpieczniejszego wyboru na swoje pierwsze wystąpienie w naszym teatrze. Wielbiciele téj opery mają jeszcze w pamięci śpiew pełen niepospolitéj sztuki pani De Lagrange. W roli téj potrzeba głosu nadzwyczaj wyrobionego, szczególniéj w ustępie *alla Polacca*, i czucia wielkiego w scenie obłąkania aktu drugiego. Wstrzymaliśmy się umyślnie do drugiego wystąpienia téj młodéj śpiewaczki ze zdaniem naszem o jéj talencie, wiadomo bowiem, że każde pierwsze wystąpienie obowiązuje sądzącego do pewnych względów na korzyść debiutantki, lecz jako o rzeczy powszechnie wiadoméj, nie będziemy się wdawać w usprawiedliwienie, a wprost przystępując do celu, znajdujemy, iż głos sopranowy panny Vallori jest przyjemny, chociaż niedosyć giętki i niedostatecznie wyrobiony, jak tego partja *Elviry* koniecznie wymaga. Dźwięk jego jest czysty, a w górnych tonach nie zbywa mu na sile. Frazowanie czyli deklamacja niektórych ustępów jest dosyć wymowna, uczuciowa, a w kadencjach (fermatach) daje się dostrzegać brak wykończenia, co pochodzi także z krótkości oddechu. Akcja téj artystki jest swobodną i naturalną; ciekawi jesteśmy słyszyć ją w innych operach, a że panna Vallori jest jeszcze młodą, więc cała jéj przyszłość artystyczna od niéj saméj zależy.

Pan Butti nie zawiódł nadziei tych, co mieli sposobność przed trzema laty słyszyć go po raz pierwszy na naszéj scenie w téj saméj roli występującego. Piękny głos tego barytonisty, znacznie od tego czasu wykształcony, z przyjemnością jest zawsze słuchanym. Pan Ciaffei walczy jak może resztkami swego głosu w téj trudnéj ogromnie roli i w akcie trzecim szczególniéj, długoletnie doświadczenie śpiewaka, bierze górę nad niebezpieczeństwem sytuacji, w jakiéj się tenże w obec swego zadania znajduje. Dla pana Müllera mamy tylko same pochwały; istotnie, w śpiewie tego młodego artysty, postęp coraz większego doskonalenia widoczny. Piękny a potężny głos bassowy, posiłkowany czuciem i znacznem już wyrobieniem, obudził powszechne zajęcie, a publiczność wynadgradzając sumienną pracę naszego artysty, szczodremi oklaskami obdarzyła go za odśpiewanie romansu i duetu w akcie drugim. Za złe tylko bierzemy p. Müllerowi, że zwróciwszy główną uwagę na wyrobienie tonów wysokich, zaniedbuje dolne. Górne *fa*, *sol*, *la*, są właściwsze barytonowi i każdy prawie mniéj więcéj z łatwością je weźmie, gdy tymczasem basista tylko kosztem ogromnego wysilenia, a niekiedy i ze szkodą dla głosu, atakować je może. To co stanowi największą zaletę w głosie basowym, to są właśnie nizkie tony, nad któremi pan M. niedosyć pracuje, a nawet w skutek ciągłego natężania płuc dla wydobycia wysokich tonów, utraca prawie zupełnie nizkie. Może tych parę słów zdołają zwrócić uwagę artysty i odtąd zechce on nadać właściwszy kierunek swym studjom.

Lato, jedna z pór roku najnieprzyjaźniejsza u nas teatrom i koncertom, dopisuje tylko Renzowi i jego towarzystwu sztucznych jeźdźców; nawet sobotni afisz, ogłaszający, iż po raz pierwszy wykonane będą kwartety na same głosy męzkie, nie był w stanie ściągnąć w znacznéj liczbie publiczności do Wielkiego teatru. Już przed dwoma miesiącami wspominaliśmy w naszem piśmie o kwartetach Studzińskiego (tak je zwać będziemy, gdyż jemu należy się zasługa ich uformowania); on to nie szczędząc starań i pracy, umiał nakłonić kilku młodych ludzi, którzy ulegając jego doświadczeniu i znajomości muzycznéj, doszli w przeciągu kilkumiesięcznych studjów do niepoślednićj doskonałości w wykonywaniu tego rodzaju utworów.

Oprócz kwartetu Wincentego Studzińskiego, pod tytułem *Taniec szkieletów* odśpiewanego przez panów Studzińskiego, Mystkowskiego, Wejnerta i Białoskórskiego, a słyszanego już poprzednio na koncercie Dulkena, odśpiewali jeszcze *Serenadę* (Otto), Czystość i cieniowanie, są głównemi warunkami wykonania takiéj muzyki, i trzeba oddać sprawiedliwość artystom powyżéj wymienionym, że pod tym względem nic do życzenia nie pozostawiają. Swoboda i pewność intonacji była wzorową i świadczy o znacznych postępach jakie śpiewający od czasu pierwszego wystąpienia uczynili. Życzono sobie tylko, by grono ich powiększyć się mogło i tak się rzeczywiście stało, liczba śpiewających wzrosła już do dwunastu osób, jak tego mieliśmy przykład przeszłéj soboty. Jednakże ustępy wykonane w takim potrójnym kwartecie jako to: *Dzwon wieczorny* (Donizettego) i *Pożegnanie lasu* (Mendelsohna-Bartoldy) nieodznaczały się jeszcze taką dokładnością i cieniowaniem jak poprzednie w pojedyńczym kwartecie wykonane, dłuższa i staranniejsza praca jest tu konieczną szczególniéj w pięknéj i wzniosłéj kompozycji Mendelsohna, czuć się to jawnie dawało. Czas i troskliwe studja są na to jedynym środkiem, a niewątpimy że dzieło tak pięknie rozpoczęte, pomyślnym skutkiem uwieńczone zostanie. Pan Studziński dał nam próbę zamiłowania, zdolności i gustu muzykalnego, i przyznać potrzeba, że kierunek chórów jemu powierzony, przyniósłby wiele korzyści operze miejscowéj.

Pan Troschel zasłużony artysta naszéj opery, dał nam się poznać dnia tego jako kompozytor obszerniejszego w treść muzyczną dzieła. Publikując od czasu do czasu ulotne kawałki do śpiewu, lub na fortepian, tym razem przedsiewziął on doświadczyć sił swoich na polu instrumentalnam, ułożywszy na orkiestrę *Uwerturę*. Jakkolwiek w pierwszéj tego rodzaju pracy znajdują się pewne niedokładności, w ogólnym zarysie formy jaką jéj nadał, np. założenie wstępu niedosyć jednolite i rozwinięte, główny motyw zaczęty w tonie *a* i nie właściwéj mu tonacji *g* powtarzający się, tudzież zacząwszy dzieło z tonu *b dur* skończył je w *g major*; jednakże trzeba przyznać że motywa téj uwertury jeżeli się nie odznaczają zbytnią oryginalnością są piękne, świeże i świadczą o dobrym smaku kompozytora. Instrumentacja swobodna; niewyszukana, a co jest najważniejsza rzeczą w teraźniejszych czasach umiarkowana, — zwróciła na siebie uwagę znawców, a mianowicie podobało się traktowanie bardzo szczęśliwe Oboju w *Andante*. Lekkość motywów i obrobienie okazuje że autor obrał sobie za wzór styl francuzkich kompozytrrów, więc pozostaje nam tylko życzenie wyrazić, by nieustawał w tak chlubnie rozpoczętym zawodzie, bo przyjęcie jakiego ta uwertura doznała, daje miarę uznania i współczucia ze strony publiczności dla talentu kompozytorskiego pana Troschla. a tém samém okowiązuje go do dalszéj na tem polu pracy. *M. K.*

CO ZNACZYŁY KOMISJE EDUKACYJNE NADZORCZE?

Za zniesieniem w Polsce zamożnego zakonu jezuitów, konstytucja z r. 1775 przeznaczyła jego własności na zakłady edukacyjne. Komisje w Koronie i Litwie do wyświecenia i uporządkowania tych funduszów wyznaczone, w ówczasowym bezrządzie, i w braku czujnego oka, bardziéj o prywatne niż o publiczne dbały dobro, to frymarcząc dobrami i sumami po-jezuickiemi, to nawet zacierając ich ślady i ztąd powszechną wzgardą okryły swe czynności.

Nowe prawo z r. 1776 uchyliło te juryzdykcje; a dalsze dochodzenie własności po-jezuickich, oraz rozsądzenie w tém sporów, poruczono komisji pdukacyjnéj obojga narodów bezpośrednio publikném zawiadującéj wychowaniem. Wykrycie funeuszów, przez tę wysoką magistraturę jeszcze dokonanem nie było, kiedy w r. 1795 Litwa i inne dolskie prowincje do Cesarstwa Rossyjskiego wcielone zostały. Błogosławionéj pamięci Cesarz ALEXANDER szczególną na wychowanie publiczne zwracając uwagę, i mając sobie przedstawionem, że szkoły niegdyś polskie utrzymywać się miały z dóbr i kapitałów jezuickich, uznał potrzebę, aby nieukończone czynności dawnéj komisji uzupełnionemi zostały i ażeby stan funduszów edukacyjnych okręgu w ówczas wileńskiego dokładnie był wyświeconym. Na téj zasadzie, Tadeusz Czacki, za pośrednictwem okręgowego kuratora i ministra oświecenia, wyjednał NAJWYŻSZY ukaz z dnia 21 grudnia 1807 r. ustanawiający dwie komisje sądowe edukacyjne; jedną dla gubernji litewskich i białoruskich w Wilnie, drugą dla gubernji Wołyńskiéj, Podolskiéj i Kijowskiéj w Krzemieńcu. Komisje te winny były wyświecić i uporządkować fundusze, i zamieścić w nie dobra i sumy będące niegdyś zagranicznego duchowieństwa własnością; oraz rozsądzić ostatecznie spory między edukacyjnym funduszem a prywatnemi własnościami, na których sumy edukacyjne miały zabezpieczenie.

Chociaż strzeżenie całości tego funduszu, w myśl rzeczonego ukazu do uniwersytetu wileńskiego należało; wszelako, przy otwarciu komisji w Krzemieńcu, jéj prezes Tadeusz Czacki, którego niezmordowana gorliwość szkołom tych gubernji znaczne przysporzyła uposażenia, szczególną zwrócił uwagę na środki, któremi by ona bezpośrednio czuwać mogła nie tylko nad odzyskaniem i ubezpieczeniem wykrytych i przysądzonych kapitałów, ale i nad sposobem ich wzrostu. To skłoniło go do ustanowienia przy téj juryzdykcji, za upoważnieniem ministra oświecenia, tak nazwanéj *depozytowéj kassy*, w którą składały się przesądzone przez nią sumy i narastające od nich procenta, jako nowe kapitały przeznaczone, do lokowania ich na dobrach nieruchomych.

W celu odzyskania narosłych na dobrach pojezuickich zaległości, komisja wypuszczała niektóre z nich, w dzierżawę przez publiczną licytację.

Ten rodzaj administracji, zmuszający komisję do ciągłego znoszenia się z władzami wykonawczemi, exekwowanie kapitałów i zalegających procentów; pilne czuwanie nad prawnem onych zabezpieczeniem, i inne ztąd wynikające czynności, nie mało przymnożyły trosk i trudów członkom komisji. Lecz, dla ożywianych do ostatniéj chwili ich urzędowania, duchem Tadeusza Czackiego, wszelkie względy uboczne były obcemi. Niezrażając się bojaźnią może późniejszéj odpowiedzialności, postępowali oni bez zboczenia drogą wytkniętą przez pierwszego ich prezesa.

Wyświecenie i uporządkowanie edukacyjnych funduszów podniesionych w zachodnich gubernjach do sumy przeszło 3ch miljonów rubli srebr., z których część trzecią stanowią nowe wykryte kapitały i kapitalizowane procenta: o to jest ostatni wypadek gorliwéj ich czynności. Tadeusz Czacki z taką oszczędnością urządził był kancelarję komisji, że koszta na dwudziestokilkoletnie jéj utrzymanie niedoszły dziesiątéj części nowo-przysporzonych funduszów. Cokolwiek zaś niewystarczało dla utrzymania tejże kancelarji i archiwum, to prezes i członkowie (wszyscy nie płatni) z własnych zastępowali dochodów, a w latach ostatnich cały ten koszt spadł na nichże samych.

Nie tajnym był obywatelom, przeważny udział Czackiego w ustanowieniu obu tych komisji. Ztąd wielu właścicieli dóbr obciążonych po-jezuickiemi i po-galicyjskiemi własnościami, brało pochop do żalów, a nawet narzekań na tego czcigodnego męża, jakoby na przyczynę ich niepokoju, i poszuki-

wania sum w zapomnienie poszłych, i o których wypłatę wraz z narosłemi procentami żadna do téj pory nieupominała się władza rządowa. Bezzasadnemi atoli były te użalenia.

Powiedzieliśmy wyżéj, że dochodzenie po-jezuickich własności przez dawną komisję edukacyjną jedynie tylko wypadki r. 1795 przerwały. Pozostały jednak w izbach skarbowych dokumenta, stanowiące prawo skarbu lub funduszu edukacyjnego do nieodkrytych jeszcze własności jezuickich, których rząd odzyskiwaćby nie omieszkał. Jakoż, też izby, przed utworzeniem jeszcze komisji sądowych edukacyjnych, choć powoli i nieporządnie, ale ciągle poszukiwały tych sum na dobrach niemi obciążonych, co właścicieli onych w ciągłéj utrzymywało obawie. Należało więc stanowcze przedsięwziąść środki, dla odzyskania a potém przecięcia tych pretensji raz na zawsze, i dla zabezpieczenia obywatelom spokojnego na przyszłość posiadania ich majątków.

Z drugiéj strony, niemniéj ważnem było wyświecenie dla wileńskiego okręgu rzetelnéj i pewnéj jego własności, ażeby do niéj zastosować naukowe zakłady już istniejące i mogące ustanowić się na nowo. Te więc okoliczności podwójnym były powodem do utworzenia powyższych komisji.

Chciał Czacki, z ukończeniem tych czynności, ogłosić ogólną prekluzję, tak dla funduszu edukacyjnego, jako i przeciw temu funduszowi; komisja krzemieniecka wchodząc w ten pomysł pod prezydencją światłego Michała Sobańskiego, zwierzchniéj przedstawiła go władzy i otrzymała opinję ministra oświecenia, NAJWYŻEJ zatwierdzoną, w któréj przy zamknięciu obu komisji, wyrażono, ażeby »w dalszym czasie żadnych spraw względem poszukiwania własności edukacyjnych nie rozpoczynać.« Tak więc spory przecięły się na zawsze, a ztąd się wykrywa niesłuszność utyskiwań na Czackiego. Myśl jego o prekluzji dowodzi obywatelskich tego męża uczuć, bo jeśli niezbędną uczuł potrzebę upominania się o własność krajowéj edukacji, uznał on także konieczność nadania pewnéj na przyszłość rękojmi właścicielom dóbr ziemskich.

Z nadzwyczajnéj Czackiego troskliwości o zamożność edukacyjnych zakładów, niejeden wnosił, że »kto miał sprawę w komisji, ten musiał ją przegrać.« Powtarzane te słowa, okazywały tylko złą wiarę i niechęć przeciw komisji, lub niewiadomość o jéj czynnościach. Mnóstwo tam bowiem zapadało przeciwnych funduszowi edukacyjnemu wyroków, które jako upowodowane, wyższa władza zatwierdzała.

Po wyświeceniu i uporządkowaniu przez obie komisje funduszów edukacyjnych, zamiarem było Czackiego wyjednać ustanowienie w Wilnie i w Krzemieńcu dwóch stałych magistratur, złożonych z obywateli posiadających zaufanie rządu i współ-ziomków, któreby administrowały wszystkiemi funduszami naukowego niegdyś wydziału wileńskiego, i miały oraz jak najobszerniejszy nadzór nad wszelkiemi zakładami edukacyjnemi. Pomysł takowy w jego rozwinięciu i skutkach dla dobra oświecenia, był godny męża obdarzonego wyższemi władzami umysłu i głęboką przenikliwością.

Długie doświadczenie okazało, że na dobrach edukacyjnych, zostających w zawiadywaniu Izb skarbowych, coraz większe z lat postępem narastały zaległości, a same dobra często podpadały zniszczeniu. Z sum także edukacyjnych, zabezpieczonych na ziemskich dobrach i innych ewikcjach, umnażały się równie zaległości, a nawet wiele sum tego rodzaju podpaśćby zczasem mogły zatracie, przez brak czujnego oka nad pewnością ich lokacji. Izby skarbowe bowiem przywiązywały się zbytecznie do form, pomijając czasem istotę rzeczy. Należało więc stanowcze przedsięwziąć środki, aby temu stopniowemu umniejszaniu publicznéj własności, w samym zarodzie zapobiedz. Czacki miał przekonanie, że dobrami i sumami temi tylko z rzetelną korzyścią zawiadywać są w możności, co ciągłem doświadczeniem praktycznych w tem nabyli znajomości, a ztąd, że ta część administracji publicznéj nie komu innemu powierzoną być winna, jak tylko osiadłym w tych prowincjach obywatelom, zaszczyconym powszechnym szacunkiem i znanym z porządnego zawiadywania własnych majątków. Rząd oraz nie mógłby mięć pewniejszéj rękojmi o tem, że prawość i najściślejsza dokładność przewodniczyć będą działaniom tych juryzdykcji, jak gdy te złożone zostaną z ojców familji, których całość edukacyjnych funduszów najmocniéj obchodzić musi, z właścicieli, którzy własnym majątkiem winni będą za każde odpowiedzieć uchybienie.

Gdy główny cel publicznego wychowania zmierzać szczególnie powinien ku usposobieniu krajowéj młodzieży do przyszłego życia, podług stanu i wrodzonych każdego ucznia zdolności; zauważył ztąd Czacki: że tym wyłącznie osobom powierzony być powinien zwierzchni nadzór nad naukowemi instytutami, co trafnie osądzić mogą, czy bieg licznie wykładanych nauk, przedsiębrane oraz środki ku moralnemu kształceniu, w ścisłym są zawsze stosunku z dalszym zawodem uczniów i widokami dobroczynnego rządu. Czuwanie więc nad tym przedmiotem, zdaniem Czackiego, poruczyć należało powyższym juryzdykcjom, jako złożonym z osób światłych i poważnych, których publiczne wychowanie troskliwie zajmować powinno, które z siebie dały już przykład cnót obywatelskich, które się, że tak powiem, w życie publiczne już wdrożyły.

Daleko sięgający umysł Czackiego, objął przytem jak błogie pod innym jeszcze względem wypłyną korzyści dla powszechnego dobra, jeśli obywatele tych prowincji ujrzą własnych swoich ziomków otoczonych publicznem poważaniem i ufnością w gronie tych juryzdykcji, z tak przeważnym wpływem na dalsze przeznaczenie młodego pokolenia. Tym sposobem nietylko instytuta publicznego wychowania coraz znaczniejsze otrzymałyby uposażenia, ale publiczna instrukcja z lat postępem stałaby się rzeczywiście obywatelską, krajową, w zupełnem rozumieniu tego wyrazu.

Komisja wołyńska pragnąc przywieść do skutku powyższy pomysł pierwszego prezesa swego, przedstawiała nieraz zwierzchności potrzebę ustanowienia w dalszym czasie stałych juryzdykcji, którym powierzonemi by były główna administracja wszystkich własności edukacyjnego funduszu w wileńskim naukowym wydziale, oraz zwierzchni nadzór nad wszelkiemi szkolnemi zakładami tegoż wydziału. Minister oświecenia poruczył był obu komisjom podanie w tym celu projektu do ukazu. Komisja wołyńska w r. 1821 stosownie do tegoż zalecenia, przedstawiła swój projekt z poszczególnieniem wewnętrznéj organizacji, granic władzy, obowiązków, słowem wszystkiego, co ściągać się powinno do części administracyjnéj edukacyjnych funduszów W. N. W.

Co zaś do części związek mającéj z nadzorem instytutów szkolnych, Komisja zważywszy, że gdy główny zarząd nad naukowemi zakładami zostaje w Radzie Uniwersytetu, dla uniknienia przeto wszelkiéj pomiędzy władzami kollizji, obowiązki projektowanych jurysdykcji ograniczyła ogólnym wyłącznie nadzorem, a raczéj czuwaniem nad temiż instytutami w najobszerniejszém jednak obowiązków tych rozwinięciu; a to w celu zbierania dokładnych wiadomości o stanie edukacyjnym zakładów, moralném prowadzeniu wychowującéj się młodzieży, postępie w naukach i t. d.

Obowiązkiem byłoby Komisji dozorczych ciągle utrzymywać stosunki z zwierzchnościami szkolnemi, a mianowicie z honorowemi po powiatach dozorcami; delegować niemniéj do wszelkich instytutów z grona swego członków w ciągu examinów rocznych i kwartalnych. Ze wszystkich od tych urzędników odbieranych w powyższych przedmiotach wiadomości, Komisje czyniłyby przedstawienia do wyższéj edukacyjnéj władzy z załączeniem uwag i spostrzeżeń, odnoszących się do wewnętrznego szkół urządzenia, do wykładu nauk i do środków czuwania nad moralnością młodzieży, a to wszystko odnosząc do téj głównéj myśli: ażeby edukacja publiczna w ścisłym zawsze zostawała stosunku z dalszym każdego ucznia zawodem.

Byłoby oraz obowiązkiem Komisji, zbierać dokładne postrzeżenia o każdym z tych celujących uczniów, którzy przy moralnem prowadzeniu się okazali szczególniejszy postęp w naukach, z wymienieniem téj nauki w jakiéj największe i najchętniejsze czynili postępy i w jakim rodzaju umiejętności. Uczniów tych szczegółową zachowywałyby listę, dla udzielenia o nich wiadomości władzom rządowym

Czacki w pewném swojém piśmie, umieszczonem w tomie 3 dzieł jego, przywodząc szczęśliwe nader skutki jakie na kraj z ustanowienia Komisji edukacyjnéj w 1775 spłynęły, tak się wyraża: »Okazało doświadczenie, co instrukcja publiczna dokazała. W ręku tedy władzy jest urządzić tak wychowanie, abyśmy użytecznych obywateli, a nie uczonych tylko i uprzejmych ludzi mieli.«

Wiadomości literackie.

ROZRYWKI dla MŁODOCIANEGO WIEKU.

W obecnym stanie piśmiennictwa, uznano za rzecz nieuchronnie potrzebną, aby dla każdéj klassy społeczeństwa, tudzież dla każdego wieku, były książki z szczególną troskliwością zastosowane. Pisma perjodyczne, a mianowicie gazety, dostarczają chwilowego żywiołu dla ciekawości publicznéj; piszą wszystko dla wszystkich i dla tego nie można tylko na nich poprzestać. Potrzebne są dzieła zbiorowe z odrębnym celem i przeznaczeniem: Założycielka Czytelni Niedzielnéj, wieczne mieć będzie prawo do wdzięczności publicznéj za to, że utworzyła pismo dla uboższych klass miejskich i wiejskich łączące z prostotą wykładu i zbawienną dążnością, takie zalety wysłowienia i obrazowania, że każdy czytać je może z przyjemnością i pożytkiem. Lecz autorowie i wydawcy nasi, już od lat wielu zapomnieli o wieku młodocianym i nie starali się o to, aby dostarczyć pożytecznych i zajmujących książek, któreby młodzież płci obojéj, po wyjściu z dziecinnego wieku, aż do epoki dojrzałosci, czytać mogła, a któreby zbawienny wpływ wywierały na ustalenie moralności, smaku i zamiłowania w literaturze ojczystéj. W nie jednym teraźniejszym utworze zapomniano, że „nie wszystko dla wszystkich" jest właściwem. Ten wzgląd skłonił mię do napisania zbioru, obejmującego przedmioty, stosowne do nauki i zabawy młodocianego wieku. Innym zamierzonym pismom, zostawiam zarysy dla młodszych jeszcze dziecinnych lat przydać się mogące. Wierna założeniu mojemu, zapewniam rodziców i nauczycielki, iż zbiór ten, będą mogły z wszelkiem zaufaniem dać do ręki, dzieciom lub wychowańcom swoim.

S. z Ż. Pruszakowa.

„Rozrywki dla młodocianego wieku" wynosić będą tomów pięć w zeszytach piętnastu. Cena każdego zeszytu: w Warszawie kop. 30, na prowincji kop. 35.—Prenumerować można we wszystkich księgarniach i osobnych kantorach, tudzież na urzędach i stacjach pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: w Warszawie zaliczyć trzeba kop. 30 i płacić za każdy zeszyt w miarę jak wydawane będą po kop. 30. Ostatni zeszyt wydany będzie za zaliczenie z góry zapłacone. Na urzędach i stacjach pocztowych płaci się po rs. 1 kop. 5 za tom każdy, albo po rs. 5 kop. 25 za całe dzieło.

Jednocześnie z tém ogłoszeniem, wyszedł z druku pierwszy zeszyt „Rozrywek" in 8vo, w formacie średnim, na pięknym papierze, stronnic 144, znajdują się w nim następujące przedmioty: Siejba (wiersz); Pamiętnik Rodzinny (powieść), Siostra Klara (z rzeczywistości; Krzyż i wojak (ballada) przez Deotymę; Listy z Warszawy, list pierwszy; Przypomnienie świąt Wielkanocnych (opowiadanie starego gaduły) przz p. P.; Kilka chwil z życia artysty (obraz) przez J. Ż; Literatura polska (czytanie pierwsze).

— Nakładem Ig. Klukowskiego przy ulicy Miodowéj Nro 497, wydany został mazur, skomponowany na fortepian i ofiarowany W. pannie Emilji Knabe, przez Juljana Janiszewskiego, cena kop. 15. Valse Brillante pour le piano composée par Bronislasse de Rościszewska, cena kop. 22 i pół.

— Księgarnia Ign. Klukowskiego i W. Rafalskiego przy ulicy Miodowéj Nro 497c, otrzymała następujące nowości literackie: „Życie na żart" szkic przez Alex. Niewiarowskiego, 3 tomy, rs. 2 kop. 50. „Maskarada w obłokach, czyli podróż nadpowietrzna nad morze północne," przez dra T. Tripplina, 2 tomy, rs. 3.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Dwudziestoletni opiekun. Włóczęga.*

Dziś wielkie przedstawienie sztuk konnych w CYRKU RENZA.

Dziś WYSTAWA ARCHEOLOGICZNA w pałacu hrabiostwa Augustów Potockich.

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 19 Czerwca (1 Lipca) 1856 roku. — P. o. Starszego Cenzora radca hon. A. Broniewski.